Nie uwierzysz, z kim siedziałem w szkolnej ławce!

Ta lekcja języka polskiego zaczynała się dosyć normalnie. Wszyscy usiedli w ławkach, powiedzieliśmy „dzień dobry” naszej pani i napisaliśmy temat.

Pani kazała nam przepisać coś z książki i zaczęła pytać opowiadania. I nagle zapadła całkowita cisza. Wszyscy, oprócz mnie, znieruchomieli. Nikt nie oddychał. Rozglądałem się po klasie i nagle doznałem szoku. Koło mnie siedział chudy i niski, jak na swój wiek, chłopiec. Miał czarne, rozczochrane włosy i jasnozielone oczy. Nosił dziwną i tajemniczą szatę, taką, jaką noszą czarodzieje. Na nosie miał okulary, a na czole - cienką bliznę w kształcie błyskawicy. To był Harry Potter. Przywitał się ze mną, jakby był najzwyklejszym człowiekiem. Kiedy otrząsnąłem się ze zdziwienia, zapytałem, czy może mi pokazać jakieś czary. On wyjął swoją magiczną różdżkę z długiej peleryny i przesunął Weronikę, która wcześniej opowiadała, z jednego końca sali na drugi. Byłem wielce zdziwiony. Do tej pory myślałem, że to tylko jakieś przedstawienie, ale teraz byłem pewny, że to on. Harry przywołał do siebie dwie miotły. Powiedział mi, jak się startuje i wylecieliśmy oknem. Lataliśmy chyba ze dwie godziny. Wyjaśnił mi, na czym polega quidditch. Pokazał mi specjalne boisko do tej miotlarskiej gry. Zapytał mnie, czy zagramy, a ja się zgodziłem. Gra polega na tym, że są dwie drużyny, każda po siedmiu graczy. Ich zadaniem jest trafienie kafla przez jedną z trzech pętli. Jeden gracz szuka złotego znicza i gdy go złapie, wtedy drużyna wygrywa. Harry zaproponował grę jeden na jednego. Bardzo się ucieszyłem. Po godzinie Harry wygrywał znaczącą przewagą punktów. Wtedy, ku mojemu zdziwieniu, złoty znicz pojawił się tuż koło mnie, a ja złapałem go szybkim ruchem ręki i triumfalnie podniosłem do góry. Bardzo się cieszyłem z wygranego meczu. Zmęczeni wróciliśmy do sali, a tam Harry pokazywał mi różne sztuczki. Najpierw ja mu trochę o sobie powiedziałem, a później on opowiedział mi, jak niedawno pokonał Bazyliszka i że podróżuje po całym świecie, likwidując wszelkie zagrożenia. Powiedział, że właśnie jedno takie zagrożenie znalazł tutaj. Wówczas do sali wbiegł wielki trójgłowy pies, który przewrócił parę ławek. Ale się bałem! Harry machnął swoją różdżką i pies rozpadł się w pył. W tym momencie mój ulubiony bohater stwierdził, że skoro już wykonał swoją misję, to idzie dalej. Powiedział, że będzie starał się mnie odwiedzać. To by było super! Harry nagle zniknął, a wszyscy robili to co dawniej, jakby nic nigdy się nie stało (Weronika magicznym sposobem wróciła na swoje miejsce).

Nie mogłem wysiedzieć do końca lekcji. Gdy wszedłem do domu, położyłem plecak na podłodze i zacząłem o wszystkim opowiadać tacie. A zacząłem od słów: „Nie uwierzysz, z kim siedziałem w szkolnej ławce!”…

Jakub Poleski